

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

**CENA PRENUMERATY:**

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      "      6 rb.      "      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.



**ŻĄDAJCIE ZAWSZE** i wszędzie  
cykorji **BOHNE'GO** z „**PODKO-**  
**WA**“, a otrzymacie paczkę cykorji  
gwarantowanej czystości i najlepszego  
gatunku.

Poszukuję kupa majątku z dobrą komu-  
nikacją, zdrową ziemią, dobrym domem  
mieszkalnym, nie mniej jak 20 włók zie-  
mi ornej. Wpłacę do 60 tysięcy rb.  
Szczegółowe opisy samych właścicieli  
proszę wysyłać pod adresem K. S. 100.  
Poczta Olkusz.

## Warsz. Tow. Wzajemn. Ubezp. od Nieszczęśliwych Wypadków

(WTWUONW—Związek Fabrykantów Królestwa Polskiego).

Zarząd: Warszawa, Kopernika 10. Oddziały: Łódź—Średnia 21, Tomaszów Piotrk.

Stan czynny:		BILANS za 1911 r. (7-my operacyjny).		Stan bierny.	
1. Kasa . . . . .	Rb. 921.79	1. Kapitał zapasowy . . . . .	Rb. 31,922.50	2. Kapitał na cele pożyteczne . . . . .	Rb. 17,395.42
2. Instytucje Kredytowe . . . . .	" 242,049.00	3. Fundusz rez. (Emerytalny) . . . . .	" 22,165.75	4. Rezerw. na różn. kurs. pap . . . . .	" 4,514.25
3. Papiery publiczne w depozycie . . . . .	" 149,650.88	5. Rezerwa specjalna . . . . .	" 4,367.38	6. Rezerwa na odszkodowania . . . . .	" 222,006.32
4. Koszty organizacji . . . . .	" 1.00	7. Premje na 1912 r. . . . .	" 3,323.54	8. Podatek i stempel . . . . .	" 111.93
5. Środki ochronne . . . . .	" 1.00	9. Sumy przechodnie . . . . .	" 11,000.00	10. Kasa Przezorności i Pomocy . . . . .	" 14,574.44
6. Wydatki czasu przyszłego . . . . .	" 1.00	11. Nieodebrane zwroty . . . . .	" 2,784.76	12. <b>Zysk do rozdziału</b> . . . . .	Rb. 119,873.35
7. Ruchomości . . . . .	" 2.00				Rb. 453,839.64
8. Należności (do d. 26/III 1912 wpłynęło Rb. 31,928.59) . . . . .	" 61,212.97				
					Rb. 453,839.64
					Rb. 453,839.64

Rozchód.		Rachunek ogólny przychodu i rozchodu.		Przychód.	
1. Odszkodowania i rezerwy:		1. Premja . . . . .	Rb. 240,322.23	2. Procenty . . . . .	Rb. 20,018.91
a) za rok spraw. Rb. 142,216.53		3. Środki ochronne . . . . .	" 150.31	4. Papiery publ. zysk. na sprzed. . . . .	" 1,432.24
b) za lata ubieg. " 198,914.56	Rb. 341,131.09	5. Kary . . . . .	" 64.29	6. Nieodebrane bonusy za r. 1910. . . . .	" 1,571.22
2. Koszty administracji . . . . .	" 47,990.93	7. Dłużnicy wątpliwi . . . . .	" 439.50	8. Rezerwa na odszkodowania . . . . .	" 248,159.63
3. Ruchomości . . . . .	" 2,147.70				Rb. 512,158.33
4. Dłużnicy wątpliwi . . . . .	" 1,015.26				Rb. 512,158.33
5. <b>Zysk do rozdziału</b> . . . . .	Rb. 119,873.35				
					Rb. 512,158.33
					Rb. 512,158.33

Prezes Zarządu: Antoni Remer.

Członkowie Zarządu: *Karol Geisler*  
*Karol Hoffrichter*  
*Henryk Karpiński*  
*Feliks Schiele*  
*Stanisław M. Silberstein.*

Dyrektor zarządzający i Członek Zarządu:  
*Maksymilian Luxenburg*

Członkowie Komisji Rewizyjnej: *Romuald Biberstein*  
*Józef Kernbaum*  
*Juljan Krusche*  
*Edward Landié*  
*Konrad Olchowicz.*

Buchalter *Józef Pobralski.*

## Kółka rolnicze i współdzielczość.

Suwalszczyzna posiada jedno kółko rolnicze w Suwałkach w połączeniu z kasą pożyczkowo-oszczędnościową, istniejące na zasadzie prawa o rejestracji stowarzyszeń. Inne kółka, chociaż nawet noszą takie miano, są to organizacje anemiczne, i nie można o nich mówić jako o związkach celowych i twórczych. Śpią one jeszcze bez snów i bez marzeń...

Suwalskie Tow. Rolnicze wybrało od Nowego Roku instruktora kółek rolniczych, znającego dokładnie tutejsze stosunki wsi i jej potrzeby, pragnącego zbudzić życie naszego ludu pewnych okręgów z tej śpiączki i legendowej skostniałości.

Zadanie to pod bardzo wielu względami nie należy do łatwych. Zaczniemy przedewszystkim od charakteru naszego włościanina, który jest podstawą założenia każdego związku, bo bez znajomości jego, bez odpowiedniego stosowania jego dążeń i cech do spraw społecznych, żywotnych dla niego samego, nie da się on odpowiednio wyzyskać i pokierować. Słysz się nieraz, że przed stu laty wspólność idei była silniejsza i stanowczość wobec skał Somosierry i śniegów Wschodu nie istniała. To prawda, ale nikt wówczas nie pytał chłopą, za jaką sprawę dokonywa on czynów męstwa i rozpaczliwej odwagi. Szedł on, bo może musiał, a może przykład bohaterstwa swego pana, zniewalał go z samego poczucia natury ludzkiej do emulacji i dzielenia tych laurów... Dzisiaj ten sam chłop, pozostawiony własnemu przemysłowi,

bez oświaty, zaśniebiały i z natury swojej konserwatysta, nie jest w stanie iść tą samą drogą rozwoju społecznego i ekonomicznego. Przykład większej własności na polu gospodarstwa krajowego jest pewnego rodzaju bodźcem do naśladownictwa i podziwu, ale przy stosowaniu najtrafniejszych potrzeb gospodarstwa wyłania się niewiara i obawa doznania zawodu, zasklepiające najlepsze chęci włościanina.

Kółka rolnicze, jeżeli mają zespolic życie szerokiej wsi w znaczeniu podniesienia chłopą do poziomu obywatela kraju, to przedewszystkim nie mogą one składać się wyłącznie z włościan. Kółka rolnicze powinny być tak wszechstanowe, jakim jest teren życia wsi. To natchnienie i obcowanie nadaje dopiero koloryt prawdy i życia, a nie tresury i sztuki. Mieliśmy widome tego dowody podczas niedawno minionych chwil wolnościowych.

Ogrom pracy w kółkach rolniczych przewyższa siły najbardziej wytrawnego i ideowego instruktora, i ludzimy się, wkładając na jednostkę to, co wszyscy, wspólnymi siłami ledwie zdołamy uczynić. Potrzeba dużo pracy systematycznej, spokojnej i równej, dużo znajomości psychologii natury chłopą, ażeby kółko rolnicze spełniło zadanie ogólnodydaktyczne, zbudziło w chłopie świadomość własnej siły, celowości i znaczenia w społeczeństwie.

Do chłopą-analfabety, jaki się u nas przeważnie spotyka, nie można przemawiać słowami mglistej ideologii i obietnic, jak to miało miejsce w r. 1905. Chłop musi wiedzieć, że jest on podłożem i siłą narodu w zadaniach

14)

## LAWINA.

Zacząto o nim mówić coraz głośnie, i wkrótce zabłysła nad jego czołem promienna gwiazda sławy. Uważano go za zastępcę Griega. Grieg-Bornholsen!? Jak dziwnie łączyły się te nazwiska? Być wielkim jak Grieg, co za niewysłowione szczęście! Gienjusz jego w pracy rósł i potężnymi skrzydły zataczał coraz większe koliska. Teraz Harald nie był już tym marnym wiejskim chłopakiem. Wszystko, czym tylko ludzkość żyła, skupiało się w jego duszy i odtwarzało w jego arcydziełach. Począł komponować, i właśnie w kompozycji najwięcej uwydatniała się potęga jego duszy.

Na razie szło mu ciężko, a i krytyka nie zbyt przychylnie była względem niego usposobiona. Dopiero pierwszy większy utwór symfoniczny zwrócił uwagę ogółu. Bornholsen-Beethoven—brzmiało w salach koncertowych. Każdy podziwiał nadzwyczajną technikę, odrębny styl i przedewszystkim niezwykle temat. Utwór ten nosił tytuł „Lawina“, a był częściowo wykonany pod wpływem nurtujących w jaźni jego myśli. Kiedyś, w prywatnym kółku przyjaciół rozmawiano o znikomości dążeń ludzkich. Gospodarz, niezwykle inteligentny człowiek i wyjątkowy erudyta, z przejściem udawadniał bezcelowość ludzkiego istnienia.

— Wszystko kończy się jaskrawym zaprzeczeniem pojęcia o szczęściu,—mówił,—matka moja umarła właśnie w chwili, gdy po długoletniej ciężkiej pracy mogłaby odpocząć po znojach ciernistego życia. Zresztą weźcie, panowie, pod uwagę—kończył gospodarz,—co warte jest

życie, zależne tylko od przypadku, który, nieraz utrzymuje do późnych lat urodzonego idjotę i degenerata, a łamie kark i miażdży głowę ludziom, o silnym zdrowiu i niezwykłej duszy. Chwila śmierci zależy od przypadku, a więc i nasze istnienie.—

Harald słuchał tych słów już nie pierwszy raz w życiu, ale nigdy nie były one wypowiedziane z taką siłą, jak wówczas. Postanowił więc ująć tę siłę w dźwięki—i powstała „Lawina“. Pamięta dobrze te chwile, gdy wstąpił na podwyższenie w roli dyrygenta, a pod wpływem jego batuty zaczęły salę napępiać słodkie, pogodne, pełne ufności dźwięki, tchnące młodością. Zrazu miłe tony przypominały jakby dziecinną swawolę, połączone z płochością, następnie przeszły w młodość, pełną szczerego wesela, śmiechu i przedewszystkim wiary w siebie. Potężne tony wznosiły się pod sklepienie sali, i nawet na najmniej muzykalnym słuchaczu robiły wrażenie, że złamią tę dziwną, obok nas grupującą się, a przed nami ukrytą moc, która, jak zwierzę krwiożercze, czyha na życie ludzkie, by poszarpać je w kawałki. Już, już zdawało się, że orkiestra uderzy w tryumfalne, zwycięskie tony radości, pełne chwały i uznania dla potęgi ludzkiego ducha, gdy jakieś niewyraźne, zrazu niedostrzegalne tony zaczęły wpadać i odzywać się; coraz częściej i głośnie, wreszcie przeszły w dudnienie ciche, prędkie i nerwowe, później stawało się ono powolniejsze, lecz zarazem głośniejsze, aż wreszcie przeszło w ogłuszający huk, po którym nastąpiła chwila martwej, pustej ciszy. Znowu rozległy się dźwięki. Jakby ktoś jęczał, płakał, żalił się i skarżył na swoją nędzę, a w odpowie-

względem siebie i reszty stanów. Chłop nie rozumie słowa demokracja, tak jak wielu innych dźwięków, będących nazwą i wyrazem rzeczy naturalnych, które ciągle widzi i które go, jako takie, nie mogą dziwić, a mogą go tylko zdeprawować, jak mieliśmy tego dowody na chłopie tresowanym.

Kółka rolnicze, składające się wyłącznie z włościan, muszą również w pochodzie życiowym nabrać tych odcieni, jakich wymaga dana chwila historyczna. Weźmy np. kwestję żydowską i walkę z nią w znaczeniu tworzenia z ludu stanu kupiectwa rodzimego, kupiectwa nie wyszukującego, a wzbogacającego kraj. My go nie mamy. Sztuczne narzucanie nam wrogiego żywiołu przez względy polityki państwowej i przez układ stanowy Cesarstwa, gdzie jest „swój“ kupiec, nie znoszący żyda, wyrzuca go poza obręb działalności kupieckiej, narzucając go nam.

Może już przyszła chwila dziejowa, że trzeba uruchomić z tych mas ludowych odpowiedni stan do walki z przybyszami na polu ekonomicznym.

Niema kwestji, że stan ten, nie posiadający ani tradycji kupieckich, ani odpowiedniego wyszkolenia i dziedzielnicy w sprawach najbardziej prymitywnego handlu, nie może tworzyć się sam przez się i stawać do konkurencji z jednolitą masą kupiectwa żydowskiego.

Stan kupiectwa w innych państwach tworzył się odpowiednio do potrzeb chwili,—ojciec przekazywał handel synowi. Obecnie, nawet stare kupiectwo nie jest w w możności ostać się w swej samodzielności, bez współ-

dzielczości, syndykatów, trustów i t. p., jeżeli ma wytrzymać potęgę kapitału, skierowanego do owdzielenia gałęzi danego przemysłu, lub nawet zwykłej produkcji. Łudzimy się, sądząc, że tworzymy kupiectwo, zakładając sklepy lub stowarzyszenia, nie posiadając najczęściej ani wiedzy, ani przygotowania, tak dobrze w organizacjach kredytowych, jako też produkcyjnych i spożywczych. Do tego potrzeba przygotowanych ludzi i szerokiego uświadomienia samego społeczeństwa do tych zadań. Stawimy sobie za przykład Poznańskie, lecz jesteśmy jeszcze bardzo dalecy od nich, bo nie znamy elementarza współdzielczego.

Kółka rolnicze w swoich zabiegach powinny zaczynać od niego, wpajając w swoich członków przedewszystkim świadomość chwili obecnej, dając im wypukły obraz martwoty wsi w sposób jaknajbardziej realny, rozbudzając w ich głowach pragnienie i potrzeby innego życia. Pragnienia, zaszczerpione w duszy ludzkiej, tak złe, jak i dobre, rozwija się i kształtuje, pomagając apostołom prawdy i miłości. Dopóki pragnienie nie będzie zbudzone, dopóki nie powiecie im: chciejcie, bo możecie, dopóty nie stworzycie jedności wśród członków związku i związków z sobą.

Nie uprawa pewnych roślin lub hodowla zwierząt, na które często zbywa środków, mogą złączyć z sobą członków kółka, lecz ta świadomość dróg, po których mają oni dążyć, ażeby dojść do celu. Cele muszą być wielkie i powinny posiadać w nas samych świadomość ich potrzeby dla własnego istnienia narodowego i dobrobytu.

Z natury swojej jesteśmy mało zaradni i przedsię-

dzi otrzymywał tylko szydery śmiech, dzwoniący we wszystkich instrumentach orkiestry. Zakończenie utworu wyrażało współczucie dla ludzi, tak potężne, tak przejmujące serca, że niejednemu łzy napłynęły do oczu. Już tony dawno zamilkły, a słuchacze siedzieli, wciąż pełni wezbranego w sercu współczucia. Poznali, że to było dzieło artysty. Zerwała się burza oklasków, ludzie wpadli w entuzjazm i zasypali dyrygenta kwiatami.

— Wielbimy cię za to, żeś wyraził jaknajgłębiej nasz biedny los!—krzyczały tłumy. A on stał, wysoko oparł się o balustradę i roziskrzonym wzrokiem spoglądał na salę. Był to jego największy tryumf.

A teraz? Serce ścisnęło mu się z bólu. Teraz leży znów w wiosce rodzinnej, u starej matki, chory na suchoty. Jezus, Marja! Co za przepaść między nim—dyrygentem najlepszej w Chrystjanji orkiestry symfonicznej, a zbolałym, osłabionym suchotnikiem, który wrócił do rodzinnej wioski po kilku latach daremnej kuracji, by skonać na ojczystej ziemi. Głuchy jęk wydarł mu się z piersi. Czyż mógł przypuszczać, że ta siła, tak potężna w twórczości, jak i w zniszczeniu, którą tak dobrze przedstawił w swej symfonji, zwróci się przedewszystkim przeciw niemu? Dlaczego właśnie przeciw niemu? Czyż mógł przypuszczać, że on będzie pierwszym, który padnie, śmiertelnie ugodzony jej grotem. Nie, tego się *nie spodziewał*. Wiedział, że istnieje, że działa, ale przecież oprócz niego jest jeszcze miliard ludzi, tymczasem ta siła cały miliard ominęła, by w niego ugodzić.

Pierś zaczęła mu szybko falować, nie mógł z żalu

oddychać. Odwrócił głowę i spojrzął na matkę, która, przerażona jego głuchym jękiem, patrzyła na niego wzrokiem, wyrażającym najwyższą trwogę. Na chwilę oprzytomniał. Nie należy przerażać matki—przemknęło mu w myśli. Uśmiechnął się do niej, chociaż zrobiło to na nim wrażenie bezgranicznego fałszu i rzekł: „Nic, mamo, nie bój się, nie jest mi tak źle“.—Przyszły mu właśnie na myśl słowa matki, które dopiero co wypowiedziała. —Przecież już od dłuższego czasu nie miałem krwotoku,—dodał w myśli. A może matka ma słuszość? Czy warto więc teraz rozpaczać? Może wyzdrowieje. Czyżby miał być już skazany na śmierć. Nie, to niemożliwe. Jednak, jak on się już dawno męczy. Teraz już nawet na ból zobojeźniał. Ale ten pierwszy krwotok, jak go dobrze pamięta. Było to dziewiątego maja, przeszło dwa lata temu. Czuł się jakiś niezdrów. Położył się do łóżka i pił właśnie herbatę. Raptem zachłysnął się, to go właściwie zgubiło. Dostał napadu kaszlu, coraz głębszego, głośniejszego. Chciał coś z gardła wyrzucić, lecz nie mógł tego w żaden sposób uczynić. Nagle zaczęło mu w piersiach strasznie grać. Poczul ból w gardle, potym nagły skurcz, i krew bryzgnęła mu z ust falą na kołdrę. Zaczął się dusić, ogarnął go śmiertelny strach. W oczach zaczęło wszystko wirować, aż wreszcie ogarnęła go jakaś ciemnia. Gdy obudził się, stała nad nim jego gospodyni i przerażonym wzrokiem spoglądała na pościel, zalaną krwią. Odwrócił się, by nie patrzeć. Sprowadzono doktora, i odtąd zaczęła się cała litanja krwotoków, zasłabnięć, zaziębień, i trwało to bez końca.

(d. n.)

Serwin.

biorczy, nie lubimy myśleć i przewidywać inaczej, jak pod wpływem konieczności.

Współdzielczość ekonomiczna, wykładana w kółkach rolniczych, powinna być podstawą wytwórczości rolniczej i tym elementarzem, przy pomocy którego chłop uświadomi się i wyjdzie na kupca, obdarzonego zdolnościami od natury.

Suwalszczyzna pod względem np. wiejskiego sklepiarstwa i t. zw. „domokrażstwa“ (wędowny sklepiarz) stoi bardzo nisko, panuje tu wszechwładnie żyd-sklepiarz, pachciarz, lub przekupień. Żadne jajko, szczecina, len, pakuły, szmaty, siemię, kury i t. p. nie przechodzi do wielkiego nabywcy bez pośrednictwa tej falangi, prowadzącej najczęściej handel wymienny na przygnięte śledzie, igły, nici wybrakowane, cukierki podejrzone i t. p. o wartości kilka razy niższej od produktów wsi, a jeżeli płacą gotówką, to ceny są niskie w porównaniu z rzeczywistymi. Zasady handlu najzupełniej słuszne, szkoda tylko, że są zdobyte kosztem i głupotą producenta wsi. To wszystko pozostałoby w kieszeni producenta, gdyby istniał związek, któryby realizował te przedmioty, a ewentualnie jednostka, która chyba powinna znaleźć się wśród setki ludzi. Społeczeństwo nie dostrzega często źródeł zarobku, sądząc, że jest ono zdolne tylko do handlu świętościami... Charakterystyczne i prawdziwe, zasługa przeszłości.

Krótki roczny kurs niższej szkoły handlowej, lub praktyka handlowa mogą zaznajomić lud z zasadami handlu, a ujęcie drobnego handlu w związek może być podjęte przez wytrawnych kupców, znających rynki zbytu. Środki na to, co jest rzeczą niezmiernie wagi, znajdują się zawsze. Należy zacząć od jaj i przechodzić stopniowo do innych gałęzi produkcji wiejskiej. Za jajami pójdzie udoskonalenie zaniedbanej hodowli ptactwa; len będzie miał odbiorców w Żyrardowie, szmaty w papierniach, szczecina—w Hamburgu, pierze zaś poszukiwane jest wszędzie. Pozatym pozostaje jeszcze wiele innych przedmiotów, oddawanych dzisiaj niżej kosztów produkcji, bez rachunku i zastanowienia.

Korzystny zbyt zachęci do intensywniejszej produkcji, do większej pewności i zadowolenia z samopomocy własnej i społecznej, na którą obecnie wyłącznie liczyć należy.

X.

### TY WIESZ!

*Ty wiesz! już nigdy nie zobaczę  
Tych jasnych życia mego snów...  
I lata będę włóknął tulacze,  
Łzami radości nie zapłacę  
W majową noc, wśród sennych bzów!...*

*Już nic, już nic nie pozostało  
Z tych dawnych złotej wiosny dni...  
— Wczoraj tak dużo—dziś tak mało,—  
Wczoraj się słońce do mnie śmiało,  
Dziś w zwiędłym krzaku iza się łśni!*

*Ty wiesz,—już nigdy nie usłyszę  
Tej pieśni, co nadzieją tchnie...  
Co bóle dnia tęczami zórz kołysze*

*I echem dum przerywa ciszę,  
I w jasne dale duszę śle!*

*Ty znasz tę pustkę, co otoczy  
Rozwianych marzeń zimny grób;  
Co bólu mgłą zasnuje jasne oczy,  
Wspomnienia wiosny dawnej mroczy,  
I wlecze się do krzyża stóp!*

*Ja znam! dziś wszystko, co kochałem:  
Mych myśli—uczuć—duszy płon  
We mgłach tej pustki zagrzebałem  
I nad mogiłą sam zostałem,  
Niby cmentarny, stary dzwon!*

### Prawa dla maturzystów Suwalskiej Szkoły Handlowej w Austrii i Szwajcarii.

Namiestnictwo we Lwowie nadesłało do Dyrekcji Szkoły naszej zawiadomienie o dopuszczeniu maturzystów do studjów na politechnikach *całej* Austrii. Odnośny dokument brzmi, jak następuje: „Lwów, 26 czerwca 1912. XIV 441/3. Do Szanownej Dyrekcji siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach. C. K. Ministerjum Wyznań i Oświaty we Wiedniu, reskryptem z 28 maja 1912 L: 18197, uznało świadectwo dojrzałości, uzyskane w tamtejszej Szkole, za równoważne w przybliżeniu z świadectwami dojrzałości, wydawanymi przez tutejszo-krajowe szkoły średnie i oznajmiło, że przeciw dopuszczeniu tamtejszych absolwentów do studjów w austriackich c. k. szkołach politechnicznych nie zachodzą przeszkody, o ile absolwenci ci poddadzą się egzaminowi uzupełniającemu z geometrii wykresłnej i rysunków z pomyślnym skutkiem.

O tym zawiadamia się Szanowną Dyrekcję w załączeniu prośby z 10 października 1910, № 903, wystosowanej do Rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie. Za c. k. Namiestnika“... (podpis nieczytelny).

O ile nam wiadomo, geometrię wykresłną do programu już wprowadzono, maturzyści więc nasi—tak nas informowano—będą przyjmowani zupełnie bez egzaminów do wszystkich politechnik austriackich.

Przed kilku tygodniami otrzymała Szkoła nasza z Szwajcarii, z Bernu, spis tych średnich zakładów naukowych Królestwa, których absolwenci mają prawo wstępu na politechniki oraz po dopełnieniu egzaminu tylko z łaciny na uniwersytety. Między tymi zakładami figuruje i Szkoła Handlowa w Suwałkach.

### 6) O twórczości Przybyszewskiego.

Jakiś atawizm pojęć, uczuć i wyobrażeń odzywa się w „Matce“. Borowski, który uwiódł Okońską, wpędzając jej męża do grobu, ma córkę Hankę, w której się kocha Konrad, syn Okońskiej. Hanka również kocha Konrada. Wszyscy jednak z wielką trwogą i lękiem zabobonnym patrzą na możliwość tego małżeństwa, które zdaje im się być niemal kazirodztwem. „Sądzę—mówi przyjaciel Konrada—nie weźmie mi pan za złe tego, iż zupełnie sobie nie życzę, by Konrad ożenił się z córką człowieka, który wprowadził do grobu ojca jego. Czy

istotnie nie rozumie pan tego nieszczęścia? Tak samo myśli i Konrad, gdy mówi do matki: „Od dzieciństwa kocham Hankę, pomyśl tylko, co to za straszna tragedia: żenię się z Hanką w tym przekonaniu, że ojciec jej był przyczyną śmierci mego ojca, którego pamięć noszę w swej duszy. Pomyśl, mamó, że, jeśliby nawet nie było pewności, to... to dosyć jednego podejrzenia, by zatruci życie mnie i jej”. Echem odległych wieków wieje od tych ludzi. Prawo zemsty rodzinnej, dawno już przebrzmiałe, tkwiące tylko w mgłę podań, drogą dziedziczości odzywa się w ich duszach. „Na Korsyce za zabójstwo któregośkolwiek bądź członka rodziny całe rody tępią się wzajemnie”—mówi Konrad. W obawie zemsty losu rzuca się Hanka w płomienie.

„Śnieg” świadczy już o pewnym zwrocie w twórczości Przybyszewskiego. Ewa—to symbol wiecznej kochanki, to tęsknota, do której Tadeusz wyrwa się całym istnieniem swej duszy; tęsknota, która mu daje złudzenie mocy i potęgi. W dramacie tym toczy się walka o kochanego człowieka między Ewą—kochanką i Bronką—żoną. Bronka może tylko kochać, jest tym białym śniegiem, który ogrzewa zmarzłą ziemię, znużoną duszę; śniegiem, który okrywa swym płaszczem całą naturę, ale tylko do czasu. Nadejdzie, pomimo wszystko, tęsknota nieubłagana—Ewa, co zbudzi życie na wiosnę i zniszczy swoją fatalną mocą szczęście Bronki, szczęście cichego marzenia. Bronka ma wówczas przed sobą jedyne tylko wyjście—śmierć.

Jeszcze w większym stopniu wykazują ten zwrot w twórczości Przybyszewskiego ostatnie jego utwory. „Śluby” „Odwieczna baśń” są wyrazem tej zmiany. Niezależnie od dramatu indywidualnego, utwory te mają jeszcze dramat inny—dramat idei wiecznych, podobnie, jak to ma miejsce w dramatach Ibsena, Maeterlincka, jakkolwiek pisarze ci nie wywarli najmniejszego wpływu na twórczość Przybyszewskiego.

Klara ze „Ślubów”, pomimo że kocha męża swego, artystę Zygmunta, nie przestaje ulegać czarowi zmarłego Ludwika, odczuwa swój związek z cieniem jego. Znika jednak ów cień, zwycięża bowiem potęga i moc Zygmunta, wielkiego twórcy. Ale ginie Krzycki, gdyż ulega wielkiej, nieubłaganej potędze Krysty, której mara nie przestaje go prześladować płomiennym oceanem swych włosów. Poddaje się wprawdzie urokowi pięknej, subtelnej i eterycznej duszy Poli—nie trwa to jednak zbyt długo. Wobec tego Zygmunt wskazuje mu w górach drogę, pełną przepaści i niebezpieczeństw, które tylko silni przewyciężają,—słabi zaś znajdują tam śmierć. Zygmunt stamtąd powrócił i zdobył Klarę. Krzycki ginie. Do silnych więc należy świat;—słabi niech giną; trzeba im nawet dopomóc do tego, w myśl zasady Nietzschego.

Wcieleniem rozwianych marzeń o pogodzeniu jednostki ze światem, potrzeb ducha twórczego z potrzebami tłumu jest „Odwieczna baśń”. Szlachetny monarcha, wielki marzyciel, pragnący dobra narodu, nie jest rozumiany przez masę. Tryumfuje kanclerz—uosobienie przeciętności i szarzyzny życiowej. Być prawdziwie wielkim i potężnym—to znaczy zostać samotnym. Rzuca więc król koronę i berło i pragnie żyć w odosobnieniu, jak doktor Stokman z ibsenowskiego „Wroga narodu”.

W najnowszych swych utworach, w „Dniu sądu,”\*) „Zmierzchu” (to. j. II i III cz. „Synów ziemi”), a nawet w powieści p. t. „Mocny człowiek” oraz świeżo wydanym dramacie p. t. „Topiel” jakkolwiek poddał poeta poglądy swoje pewnej rewizji, całość jednak jego poglądów na człowieka nie uległa zasadniczej zmianie. Czerkaski z Trylogji „Synów ziemi”, chcąc ukoić nękającą go burzę wewnętrzną, szukał ratunku w zmianie życiowej: znalazł ją w miłości swej ku Hance, którą zmusił w swoim czasie do porzucenia domu męża. Czerkaski nie ma żadnego oparcia życiowego, jakkolwiek jest silnym umysłem. Hanka natomiast jest umysłem jeszcze niewyrobnym, ale ma wielkie oparcie życiowe w dziecku, do którego Gliński, mąż Hanki, rzekł się po pewnym wahaniu pretensji. Czerkaski żyje tylko przeszłością, swoim prawem do przeszłości Hanki, w niej jedynie widzi możliwość swego istnienia. Na przeszkodzie jednak stoi mu Zarembo, który zgwałcił nieprzytomną Hankę, usuwa więc Zarembo, zabijając go. Lecz następnie spostrzega się Czerkaski, że były to zbyt niskie porachunki. Sprzeczność ta zostaje usunięta przez samobójstwo Czerkaskiego.

Smutek i powiew śmierci unosi się nad wszystkimi postaciami Przybyszewskiego. Nie znajdziemy tu jasnej pogody i helleńskich blasków słonecznych. Jest to hymn pogrzebowy świata wymierającego. Napróżno szukać ukojenia w tych utworach. Kto jednak pragnie wzruszeń bezinteresownych, kto kocha jednostki burzliwe, namiętne, niepohamowane, o duszach pogmatwanych, otchłanią zięjących, ten zawsze będzie spragniony towarzystwa tych duchów niezwykłych, zawsze będzie widział w Przybyszewskim wielkiego i potężnego mocarza, który zajmie pierwszorzędne stanowisko nie tylko w literaturze polskiej, ale i powszechnej.

Siła i głębia Przybyszewskiego—to wyolbrzymione, wielkie ludzkie serce, płynące gdzieś szlakiem nadpowietrznym w rozpacz i ból; to dusza, w poczuciu własnej winy szarpiąca się w krzyku śmiertelnym trwogi oszalałej, wybuchająca żarem płomieni, strugami łez,—dusza wielka, potężna, wylaniająca z siebie nowe światy, wijąca się w bólu i męce, zacichająca w tęsknocie, zapamiętała spychająca się w zatracenie. Związani z tym życiem, cierpimy jego bólem i rozpaczą, tonimy w krwawej poździe jego wizji, ginimy w gwałtownych wichrach jego hańby i zbrodni, ale przedewszystkim upajamy się jego potężną, nadludzką, na wszystko ślepą, zapamiętałą wolą, tym szalejącym, rozpętanym żywiołem straszliwych zapasów, upajamy się tchnieniem jego wiekiowości, co płynie melodją cichej, głębokiej zadumy—i przeżywamy całą symfonię wzruszeń.

F. Cichecki.

\*) Pomijam „Gody życia”, które są tylko udratyzowaniem powieści „Dzień sądu”.

(Koniec).

3)

### Ze spraw ziemiańskich.

Teraz następuje kwestja grosza obrotowego, którego nam rzeczywiście brakuje.

Czy można takowy zdobyć i jaką drogą?

Tu jest jedyna droga—droga kredytu. Osiągnięcie zaś odpowiedniego kredytu połączone jest u nas ze znacznymi trudnościami. Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, w którym przeważa zapewne kapitał polski, a nie brak

aby możliwie ograniczyć udzielanie kredytu tym, którzy nie mają szczęścia należeć do rzeszy „wybranego narodu”. Przyczyną tego zapewne poniekąd jest lekceważące traktowanie zobowiązań przez wielu ziemian. Ale czyż nie dałoby się znaleźć sposobu na jedno i drugie? Sądzę, że nie jest to położenie bez wyjścia i ogół nasz ziemiański energią i wspólną akcją niezawodnie zdobyłby sobie prawo i środki kredytowe. I o inicjatywę w tym kierunku chyba nie trudno przy dobrej woli i zrozumieniu konieczności.

Przytoczę tutaj zdanie p. Bauerertza, wyjęte z jego „Informatora” o Towarzystwach Wzaj. Kr.: „Ktoś powiedział, że armatę robi się w ten sposób: bierze się dziurę

okłada się miedzią... a wzajemny kredyt tak: bierze się ludzi kilku, nie mających zajęcia, ani fachu, ci dobierają sobie swoich przyjaciół i wzajemny kredyt gotów”.

„Nasze instytucje finansowe winny stać na straży nie tylko własnego zysku, lecz i interesów społeczeństwa, które je utrzymuje i trzymać uważnie rękę na pulsie życia gospodarczego”.

Jeszcze jest jedna kwestja, złączona bezpośrednio z pracą na roli i możliwością podniesienia jej kultury, t. j. kwestja pomocników rolnych. Czy rozporządzamy doborom odpowiednio wykwalifikowanych pracowników rolnych? Ta sprawa, jak i poprzednie, przedstawia się również w ujemnym świetle. Pracowników rolnych, wyrobionych przez odpowiednią praktykę, posiadających świadectwa z ukończenia choćby niższych szkół rolniczych, jest procent tak niewielki, że nie warto go brać pod uwagę. Ponieważ jednak kwalifikacje swoje pobierali oni z gospodarstw ziemi Suwalskiej, przeto po części jest winą ziemian suwalskich że są tacy, a nie inni. Stworzenie całego zastępu nowych pracowników jest rzeczą odleglejszej przyszłości, a tymczasem potrzeba nam ich choćby zaraz. Co począć?

Założone w Wyłkowyszkach Towarzystwo Wzaj. Pomocy Pracowników Rolnych poruszyło kwestję kwalifikacji i postanowiło przedsięwziąć środki w celu podniesienia poziomu znajomości kultury rolnej. Środkami tymi mają być: urządzenie odczytów na zjazdach, zakładanie bibliotek rolniczych, wycieczki w celu zwiedzania gospodarstw wzorowych, a najpiękniejsze postanowienie: aby corocznie wysyłać najmniej dwóch kandydatów z pośród synów stowarzyszonych do szkół rolniczych do Czech, a po ukończeniu tychże jeszcze na praktykę. Myśl sama przez się jest piękna, i o ile będzie wykonana w tych rozmiarach, będzie to najlepszą i jedyną bodaj drogą do urabiania pożądanych pracowników dla roli. Wyłkowyszkowscy ziemianie napewno poprą te usiłowania i ułatwią ich wykonanie, choćby ze względu na własną korzyść. Ale to nie rozwiązuje całkowicie kwestji, bo cóż znaczy jedno stowarzyszenie na całą gubernję? Należałoby takich stowarzyszeń mieć choćby dwa, a wtedy praca byłaby łatwiejsza. Inicjatywę i poparcie dać winni ziemianie—pracodawcy, o ile pracownicy ich nie odczuwają sami tej koniecznej potrzeby.

Niestety, o tę inicjatywę u nas bodaj jest najtrudniej. Ogół nasz ziemiański, z bólem wyznać to trzeba, wykazuje prawie nieuleczalną obojętność dla wszelkiej myśli i pracy o ogólniejszym znaczeniu, zamykając się w bardzo ciasnym kręgu codziennej, szarej maszyny życiowej. Wszystkie ruchy tej maszyny skierowane są prawie

wyłącznie ku sobie, ku swoim potrzebom, za którymi rozciąga się graniczny mur, twardy jak opoka, o który rozbijają się często najpiękniejsze myśli wyjątkowych jednostek, pragnących czynu obywatelskiego. Jednostki te mamy i my, ale trudności, napotykanne przy pracy społecznej, stwarzają im często cierniową drogę z powodu braku poparcia. Śpimy... A czas byłoby się zbudzić z apatii i spojrzeć, ile u nas pól stoi odłogiem i oczekuje nadaremnie pracy. Obyśmy nie zostali ubiegnięci przez niepożądanych wyręczycieli!... A stać się to musi, skoro nie zrozumiemy naszych obowiązków społecznych i krajowych. Spojrzmy dokoła nas i zobaczmy, co dzieje się o miedzę u naszych rodaków i sąsiadów. Walczą o ziemię, o prawa swoje, budują szkoły, łączą się w myśli dobra społecznego, jednoczą celem niesienia oświaty i dobrobytu sobie i ludowi,—są obywatelami! Mnóstwo założonych w ostatnim czasie kooperatyw rolnych, stowarzyszeń, związków, kółek, a wszędzie bardzo ruchliwych,—dobitnie stwierdza żywotność ducha narodu. Gdzież podział się u nas ten duch? Wierzę, że jest i jest ten sam, tylko brak mu bodźca, któryby go pchnął do czynu. Ten bodziec znaleźć winniśmy sami, a będzie nim: poczucie obowiązku.

A pracy dużo, bośmy bardzo w niej zalegli. Lecz, nie wysilając się na orłów,—bądźmy choć pracowitą mrówką, biorąc za zasadę dewizę łacińską; nulla dies sine lineae. Dies zaś może być okresem niekoniecznie dwudziestu czterech godzin, niechaj ma miesiąc, kwartał, ale nie zostawiajmy go—sine lineae. Łączmy się i poznawajmy, bo jesteśmy sobie obcy: nie łączy nas żadna idea. Złączeni myślą lepszej przyszłości, spotykajmy się w pracy na polu rolnym oraz na polu pracy dla kraju, dla narodu. W braku inicjatywy, wzorujmy się na braciach naszych o miedzę, a porównanie z nimi niechaj nie pali naszych policzków wstydem. Ogrzani taką myślą, nie wypuszczajmy ziemi z naszych rąk i przestańmy ją traktować, jak dziecko macosze, lub coś natrętnie upartego w niechęci dawania zysków. Ona da złote zyski, tylko miejmy w pamięci, że: „ciągnięcie zysków z ziemi bez miłości ku tej ziemi wydać się musi z punktu widzenia narodowego jakąś ohydłą prostytutką ziemi”.

(Koniec). S. Korczak—K.

### Więcej myśli!!

Sądzę, że artykuł p. A. M. p. t. „Noli me tangere” jest napisany pod wpływem wzburzonego uczucia. Jak to! „ksiądz szeregowy” śmiało wypowiedzieć słowo na „Protest”, kiedy nawet „wśród wyższych dygnitarzy kościelnych byli tacy, co nas hańbą okryli”. I posypały się całe szeregi frazesów. „Gdyby nie podporządkowanie postulatów idei polskiej dogmatom katolicyzmu, gdyby nie wpływ Skargi na króla, który oparł się uchwałom tolerancyjnego sejmu co do zrównania w prawach dysydentów,—może naród polski inaczej żyłby dzisiaj”.

Stara to śpiewka, to „może” jest szerokie i głębokie, a po dokonanych faktach każdemu wolno bawić się w rozmaite przypuszczenia.

I jeszcze „należy wiedzieć, że wśród wyższych dygnitarzy kościelnych byli tacy, którzy nas hańbą okryli” (Kossakowski, Massalski).

Pożądanym jest, abyśmy nie popełniali błędów w

swych czynach, ale nie przeceniajmy natury ludzkiej,—humanum est errare—gdzie czyny tam i błędy. Wiele mamy sławnych, znamiennych, a również i czarnych, haniebnych faktów, wrytych w historii naszej jak przez wyższych dygnitarzy kościelnych, tak i przez świeckich przedstawicieli narodu. Zawinił względem swej ojczyzny Józef Kosakowski, natomiast wielkie zasługi dla ludu i kraju położył Jan Kossakowski, biskup wileński. Już w 1800 r. w liście pasterskim z dnia 1 czerwca nawołuje duchowieństwo: „Wyprowadźcie lud wiejski z ciemnoty grubej, dajcie przyzwoite stanowisko i potrzebom jego oświecenie; natenczas dopiero gorliwość wasza obfite pracy zbierać będzie owoce. Św. wiara nasza, której dar i tajemnice są wam powierzone, w światłości ma swój przybytek, brzydzi się ciemnością i jej sprawami”.

„Wszędzie potrzebne jest światło obywatela, potrzebna krytyka, potrzebna supremacja opinii publicznej”. Tak, potrzebna jest krytyka, nikt o tym nie może wątpić, ale niech będzie ona bezstronna i w pewnych granicach. Potrzebne jest światło obywatela, ale wszędzie, nad wszystkimi objawami życia danego społeczeństwa ogólna supremacja jest niemożliwa.

Czyż miał rację oburzać się p. A. M., kiedy wyraziłem się, że supremacja dla duchowieństwa—to biskupi i tych obowiązkiem żądać, by księża uczyli cnót i sami je praktykowali. Supremacja należy się duchowieństwu w rzeczach wiary, moralności i w sądzeniu o cnotach, gdzie indziej zaś stoi ono niżej lub wyżej, na równi z obywatelami kraju.

Więcej tylko myśli, a także przekona się p. A. M., że duchowieństwo nigdy nie usuwało, ani też usuwa z kościoła tych, którzy doń dążą, i że dobro ludu i kraju głęboko leży w sercu duchowieństwa.

*Ks. W. Chojnowski.*

### Z RÓŻNYCH STRON.

**Świadectwa szkół polskich po rosyjsku.** Z rozporządzenia inspekcji warszawskiej świadectwa dojrzałości ze szkół polskich, podlegających ministerjum oświaty, mają być wydawane uczniom w języku rosyjskim. Ponieważ tłumaczenie tych świadectw trzeba odpowiednio zaświadczać przy wstępowaniu do uniwersytetów galicyjskich, co powoduje zbyt wysokie koszty, wielu b. wychowawców szkół średnich rzekło się przyjmowania takich świadectw do czasu wyjaśnienia sprawy przez władze petersburskie, do których się udano o wyjaśnienie, czy rozporządzenie, wydane przez rzeczoną inspekcję, jest zgodne z rozporządzeniem władz centralnych.

**Prywatne gimnazjum w Zakopanem.** Na jesieni r. b. w Zakopanem otwarte zostanie pierwsze gimnazjum, staraniem Towarzystwa prywatnego, na którego czele stoją pp. dr. Józef Żychoń, dr. Jerzy Żuławski, dr. Bartłomiej Gofron i Kamil Tomaszewski.

Podstawą programu nauki w projektowanym zakładzie będzie plan galicyjskich gimnazjów realnych, a dla wychowawców z Królestwa Polskiego wprowadzona być ma nauka języka i literatury rosyjskiej. Pragnący otrzymać maturę gimnazjum klasycznego będą mogli dodatkowo studjować język grecki.

### ECHA POLITYCZNE.

**Petersburg.** Projekt wyłączenia Chełmszczyzny, zatwierdzony przez Radę Państwa i Dumę, Najwyżej sankcjonowano.

**Chrystjanja.** Rząd mianował Krystynę Benedie zwyczajnym profesorem zoologii na uniwersytecie w Chrystjanji. Jest to pierwsza kobieta-profesor w Norwegji.

**Tokjo.** Japonji zagraża klęska głodu.

**Kraków.** Pierwszy rok akademii górniczej w Krakowie ma być otwarty w jesieni 1913 roku.

**Lizbona.** Ruch monarchistyczny wzrasta.

**Saloniki.** W wojsku tureckim panuje wrzenie. Oficerowie występują przeciw komitetowi młodotureckiemu.

**Lwów.** Namiestnik rozwiązał radę miejską.

## KRONIKA.

**Z Towarzystwa Rolniczego.** W dniu 24 b. m. w Wyłkowyszkach odbędzie się zebranie Oddziału Suw. Towarzystwa Rolniczego.

**Z Suwalskiego Kółka Rolniczego.** Dnia 7 b. m. odbyło się miesięczne zebranie członków Kółka. Instruktor przy Suw. Tow. Roln., p. Stefan Urbanowicz, miał pogadankę o chemicznej uprawie roli. Instruktor miejscowy, —specjalista,—to nabytek wielkiej wagi dla kółek rolniczych w Suwalszczyźnie. Pan Urbanowicz godnie odpowiada swemu zadaniu, bo poczyną dźwigać z uśpienia naszych rolników, i dzięki swoim dosadnym i przekonującym przemówieniom ściąga łuskę ciemnoty z umysłów naszych włościan. Jako dowód tego, trzeba zaznaczyć, że liczba interesujących się pogadankami wzrasta. Dawniej na zebranie miesięczne przybywało do 30 członków, a 7 lipca mieliśmy już koło 100 słuchaczy. Pociągający to objaw, bo takie zainteresowanie się i poruszenie włościan należy do rzeczy najtrudniejszych i najważniejszych. Owoce tej pracy są już widoczne, bo trzech członków Kółka podjęło się przeprowadzenia próbnych doświadczeń uprawy roli z nawozami sztucznymi.

18 lipca, o godz. 9 rano, odbędzie się zebranie Kółka, na którym p. Leśniowski z Warszawy wygłosi pogadankę o uprawie runklów pod zasiewy zimowe.

Następne zebranie wyznaczono na 4 sierpnia r. b.

**Ze sportu.** W ubiegłą sobotę przejechało przez Suwałki 19 samochodów, uczestniczących w międzynarodowym wyścigu. Od samego rana na ulicach znać było niezwykły ruch, całe tłumy zdążyły ku rogatce kalwaryjskiej. Przy wjeździe do miasta wystawiono wspaniałą bramę tryumfalną. Około godz. 10<sup>1/2</sup> rano przybyły pierwsze samochody. Orkiestra wojskowa witała każdy samochód szumną fanfara. Po śniadaniu, spożytym w restauracji „Arkadya”, uczestniczący w wyścigu ruszyli w dalszą podróż.

**Osobiste.** Współpracownicy naszego pisma, adwokaci przysięgli, pp. Stanisław Staniszewski i Gustaw Zabłocki, wyjechali na 4-tygodniowe ferie letnie.

### O F I A R Y :

#### Na Szkołę Handlową.

Pp. Dowgiałło—25 rb., Wietcki—6 rb., Wierzbicka—3 rb., bezimiennie—5 rb.

## Ogłoszenia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy broszurkę firmy „Cynkownia Warszawska” inż. T. Rapackiego i Z. Świącickiego w Warszawie.

# WARSZAWSKA SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA A. TROPA

Warszawa, Marszałkowska 116.

Przyjmowanie próśb rozpoczęte. Dokumenty w oryginałach. Świadczenie o prawomyślności niezbędne. Programy 2-8 franco i bezpłatnie.

## Syndyk tymczasowy MASY UPADŁOŚCI GENOCHA TROCKIEGO

na zasadzie art. 501 i 503 Kod. Handl. wzywa wierzycieli masy, aby w ciągu dni 40 od daty niniejszego ogłoszenia złożyli osobiście lub przez pełnomocników na ręce syndyka tytuły swych wierzytelności. Nadmienia się, że sprawdzanie wierzytelności odbywać się będzie przez syndyka w obecności sędziego-komisarza, w sali posiedzeń wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Suwałkach w dniu 4/17 i 11/24 września 1912 r. od godziny 12 rano do 3 po południu.

Suwałki, dnia 25 czerwca (8 lipca) 1912 r.

Syndyk tymczasowy

*Tadeusz Wisznicki*, Adwokat przysięgły.

UWAGA: Informacji, dotyczących się masy upadłości, udziela osobom interesowanym syndyk tymczasowy, Adw. przys. Tadeusz Wisznicki w swojej kancelarii przy ul. Głównej № 112 od godziny 4—6 po południu codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

## Syndyk tymczasowy MASY UPADŁOŚCI JANKIEŁA-JUDEŁA KAUFMANA

na zasadzie art. 502 kod. handl. wzywa wierzycieli wspomnianej masy, aby w terminie 40-dniowym stawili się osobiście lub przez pełnomocników do jego kancelarii, St.-Petersburski prospekt № 79, o godz. 4—6 po południu i oświadczyli, z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzycielami, i aby dowody należności swoich złożyli na ręce jego, lub w kancelarii wydziału cywilnego Suwałskiego Sądu Okręgowego. Sprawdzenie wierzytelności przez wierzycieli lub ich pełnomocników, w obecności sędziego-komisarza i syndyka odbywać się będzie w kancelarii Suwałskiego Sądu Okręgowego 14 (27) sierpnia 1912 r.

Suwałki, dnia 25 czerwca (8 lipca) 1912 r.

Syndyk tymczasowy, Adwokat przysięgły,

*Gustaw Zabłocki*.

### Maszyna do pisania „HELIOS“

Jedyna tania maszyna ze wszelkimi prawie udoskonaleniami drogich maszyn do pisania,

cena Rb. 75.

Reprez. St. KEMPNER i SYN, CZĘSTOCHOWA,

Katalogi gratis i franco. Poszukuje się zdolnych przedstawicieli.

## WASILEWSKI & S<sup>-ka</sup>

Kaucjonowany Kantor Komisowy.

Warszawa, Marszałkowska № 123 — telefon 31 — 94.

Kupno i sprzedaż majątków ziemskich, domów, placów. Lokata kapitałów. Rekomendacja nauczycieli, nauczycielek, cudzoziemek.

Po co używać past zagranicznych, jeżeli mamy doskonałą **SWOJĄ**



## „BON-TON“

która, konserwując wybornie skórę, nadaje jej wspaniałą i trwałą polysk. Fabryka wyrabia również znakomitą masę terpentynowo-woskową do podłóg „LUX“.

## S. GLIŃSKI

Kantor Marszałkowska № 8. Sklep Nowy-Swiat № 29.  
8—10 WARSZAWA.

**BÓL GŁOWY i MIGRENE**  
NATYCHMIAST USUWA  
**„MIGRENO-NERVOSIN“**  
BEZWARUNKOWO PEWNY I NIESZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK  
SA JUŻ FALSYFIKATY!  
WIEC ZADAC W APTEKACH I SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO W PŁOCKU z PODPISEM WYNAJAZDZCY A. GAŚCIECIEGO NA KAŻDYM PROSZKID. ZAPAC PRZEDMIEM z KOSUTEM MARKA FABR.

Każda osoba, dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie mydła z kurzego ziela

## KS. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającym cerę, lecz jedynym środkiem, prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu lub szorstkości skóry oraz krostom.



Piegi, pryszcze, wągry, mokre i suche liszaje leczy i usuwa bezpowrotnie. Prawdziwe z obok umieszczonym wizerunkiem i podpisem reprezentanta na każdej etykietce.

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedź, Warszawa, Graniczna 6. Tel. 91-07.